

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz«
wychodzi trzy razy tygodniowo i to: na wtorek,
czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni
30 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem do
domu przez listowego 1 markę i 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen., reklamy po 30 fen. od
wiersza korpusowego. Przy konkursach i wyskarzeniu
należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować:
»Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-
Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Anastazgo.
Jutro: Pawła od krzyża.
Pojutrze: Piotra m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 4 40 zach. 7 17
Jutro: » » 4 38 » 7 19
Pojutrze: » » 4 35 » 7 20

Jeszcze o utonięciu »Titanika«.

Strasliwe nieszczęście na morzu jakie spotkało i podróżnych i załogę olbrzymiego parowca »Titanika«, przewyższa ogromną liczbą ofiar wszystkie katastrofy okrętowe, o jakich dotąd słyszano. Razem z »Titanikiem« na dnie morza, w głębokości 3000 metrów, czyli 3 kilometrów, jak się teraz, po wylądowaniu rozbitków w Nowym Jorku wykazało, zginęło 1601 ludzi!

W piątek wieczorem o godz. 9 przybył do Nowego Jorku tyle oczekiwany parowiec »Carpathia«, który przywiózł rozbitków »Titanika«. Tysiące ludzi oczekiwały uratowanych. Gdy zaś zaczęli opuszczać zbawczy statek, kilkudziesięciotysięczny tłum w milczeniu odkrył głowy. Wkrótce jednak prześtań napęłała się jękiem i płaczem tych, co tu oczekiwali swych rodziców, dzieci, krewnych, i nie mogli odnaleźć swoich drogich osób. Wiele kobiet omdlewało, inne popadały w spazmatyczny płacz. Liczba uratowanych i przywiezionych do Nowego Jorku rozbitków wynosi tylko 710, którzy ocalili.

Podróżni 1-szej i 2-giej klasy poodjeżdżali wnet do krewnych lub do hotelów. Natomiast podróżnych 3-ciej klasy odwieziono do schronisk. Z liczby uratowanych wzięto zaraz około 100 osób do lazaretu, gdyż wskutek przebytego strachu i przebiegu nieszczęścia, a mianowicie zderzenia »Titanika« z górą lodową, nie można było na razie od podróżnych wydosłać żadnych szczegółów, bo władza okrętowa na kazała im milczenie.

Później jednak niesjedni z podróżnych opowiadali, naturalnie bezładnie, niejedne szczegóły. Jeden z uratowanych opowiada, że zderzenie się »Titanika« z górą lodową nastąpiło o pół do 11 w nocy, a o godz. 2 min. 20 okręt utonął. Kilku podróżnych opowiada, że po zderzeniu się z górą lodową wybuchły na okręcie wszystkie kotły parowe, według innych opowiadań wybuchł tylko jeden kocioł. Gdy oficer trzymający na okręcie straż spostrzegł grozę położenia, dobył rewolweru i wystrzelał w usta pozbawili się życia, to samo uczynił główny inżynier. Gdy spuszczone łodzie ratunkowe, wszyscy rzucili się do nich i powstał nieopisany krzyk i hałas. Oficerowie zastrzelili kilkunastu z tych, którzy zachowaniem się swem najwięcej utrudniali akcję ratunkową. Ze strony podróżnych również padły strzały, i jeden z nich zabił adjutanta prezydenta Stanów Zjednoczonych, majora Butt, który poprzednio sam był zastrzelony 12 najniebezpieczniejszych podróżnych. Dla pozostałych na okręcie około 1600 pasażerów zabrakło już łodzi ratunkowych i okręt z wolna zaczął tonąć. Wszyscy pozostali na okręcie znaleźli śmierć na dnie morza w głębokości około 3000 metrów. Blakające się po morzu przez 4 godziny łodzie »Titanika« znalazła wreszcie »Carpathia«, która na pierwsze wezwanie »Titanika« pospieszyła z pomocą i wszystkich z łodzi ratunkowych wzięła na swój pokład. Przywiezieni przez »Carpathię«

pod okiem »Titanika« tylko przypadkowi zawdzięczają ocalenie. Urzędnik przy aparacie telegraficznym bez drutu na pokładzie »Carpathia« w niedzielę wieczorem przypadkowo pozostał dłużej w swym biurze i mógł odebrać depezę, którą wysłano z »Titanika« z prośbą o ratunek. Dzielny ów urzędnik zaalarmował natychmiast całą załogę swego okrętu i niebawem »Carpathia« popędziła na ratunek tonącemu. Wezwanie o ratunek otrzymały oprócz tego jeszcze parowce »Parisian« i »Frankfurt«, jednakże w nocy nie było urzędników przy aparatach.

Zderzenie się z górą lodową nastąpiło tak niespodzianie i tak nieznacznie, że podróżni wcale nie zauważyli, że się coś stało. W salonach pierwszej klasy podczas zderzenia grano w karty i nie zaprzestano gry, chociaż naraz wszystkie maszyny stanęły.

Naraz wśród nocy rozległa się komenda: »Wszyscy na pokład z pasami ratunkowymi«.

Rozkazu usłuchano dość spokojnie i podróżni zaczęli schodzić się na pokładzie, mając na ubraniu paski ratunkowe. Nikt nie wiedział, że cały spód okrętu był przecięty. Potem zaczęto spuszczać łodzie ratunkowe na morze. Do pierwszej łodzi do stali się przeważnie sami mężczyźni, później jednak wydał kapitan rozkaz: najprzód kobiety!

Tymczasem oficerzy i marynarze uspokajali podróżnych, że lada chwila zjawia się okręty, niosące ratunek. To też podróżni byli dosyć spokojni. Niejedne kobiety nie chciały rozłączać się z mężami i zostały na pokładzie. Kiedy jednak statek zaczął się zwolna coraz więcej zanurzać w wodzie, wśród podróżnych powstał zamęt. Zaczęto walczyć o miejsca na łodziach ratunkowych na pięście. Aby utrzymać porządek, oficerzy zastrzelili czterech ludzi. To pomogło, i dalsze spuszczenie łodzi ratunkowych odbywało się w porządku.

Niestety, łodzi było za mało. Znaczna liczba podróżnych ratowała się na tratwach, ale wielu z nich wskutek wielkiego zimna rozchorowało się śmiertelnie.

Gdy na pokładzie oddzielano tych, którzy przeznaczeni byli na ocalenie, od tych, którzy mieli zostać na tonącym statku, grała kapela okrętowa, aby dodać serca nieśczęśliwym i zgłuszyć jęki skazanych na śmierć.

Około godz. 2-giej woda dostała się do ognisk pod kotłami wtedy nastąpił straszliwy wybuch, który ogromny statek podrzucił w górę. Potem wspaniała parowiec przewrócił się na bok i zaczął na dobre tonąć. Z łodzi ratunkowych słyszano strasliwy krzyk około 1600 ludzi ginących razem z okrętem, a czasami dolatywały dźwięki marsza pogrzebowego, który kapela grała na własnym pogrzebie.

Kapitan okrętu Smith, jak mu nakazywał obowiązek, stał z rewolwerem w ręku na swoim pomoście, wydawał rozkazy, aż wreszcie fala zabrała go i pogryzła w otchłani.

W Nowym Jorku i w całej Ameryce, panuje wielkie wzburzenie na właścicieli parowca »Titanika«, którzy bez wątpienia

wiele mają winy. Wytoczono im proces, który zapewne sprawę dostatecznie wyjaśni. Na razie stwierdzić wypada, że przedewszystkiem było za mało marynarzy wyćwiczonych w ratowaniu rozbitków i kierowaniu łodziami. Dalej zachodzi podejrzenie, że kapitan »Titanika« jechał zbyt szybko, bo okręt robił coś 38 kilometrów na godzinę. Przy tak szybkiej jeździe nie było naturalnie możliwem spostrzedz lub ominąć ową górę lodową, która spowodowała to strasne nieszczęście.

Urządzenie okrętu »Titanika«, największego na świecie, było wprost wspaniałe. Oprócz sali gimnastycznej, posiadał »Titanik« plac tenisowy, kąpiele tureckie i elektryczne, pływalnię, ogród palmowy i specjalne pokoje, wynajmowane stałe przez milionerów amerykańskich na podróże poślubne. Na pokładach rozmieszczono kawiarnie, cukiernie i restauracje.

W czasie, gdy ten pływający pałac odpływał z Southamptonu, wśród gości trwała zabawa. Parę setek osób gimnastykowało się w sali, a na pokładzie jeździły damy na wieloladach, na placu tenisowym rozgrywało kilka partii, na bocznym rozgrywało kilka partii, na bocznym zaś pokładzie odbywały się wyścigi kołowników. Reszta podróżnych zwiędzała olbrzymi statek, który ubezpieczony był na dwie trzecie swej wartości, to jest na 20 milionów marek.

Dotychczas zeorano na pozostałych po rozbitkach 2 i pół miliona marek składek dobrowolnych.

Co tam słychać w świecie?

— Niemcy. W parlamencie niemieckim rozpoczęto w poniedziałek obrady nad wnioskiem rządowym o powiększenie siły zbrojnej na lądzie i morzu. Rozprawy rozpoczął kanclerz dłuższą mową, w której uzasadniał potrzebę powiększenia siły zbrojnej. Zastrzegł się wprowadzić na samym początku, że obecnie pokojowi europejskiemu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, lecz z drugiej strony oświadczył, iż tylko na wzmocnionej sile zbrojnej Niemcy opierać mogą swoje zadania w międzynarodowej polityce i tylko silne państwo przyczynić się może do dobrego stanu finansów. Mowę swoją kończy zwrotem patriotycznym do miłości ojczyzny i jedności. Następnie przemawiał jeszcze kilku ministrów i posłów różnych stronnictw, godząc się na powiększenie wojska, a tylko socjalista Haase projekt rządowy krytykował.

— Prześladowanie pastora duńskiego. Konsystorz ewangelicki wytoczył postępowanie dyscyplinarne pastrowi Moellerowi z Wiesby (w Nordföndern na Sleszwiku). Oskarżony w ostrych słowach wyraził się, iż bardzo smutnie jest, że musi konfirmować duńskie dzieci, które naukę religii pobierały w niemieckim, a nie ich ojczystym języku.

— Zgon biskupa bamberskiego. Z Bambergu nadchodzi wiadomość o zgonie arcybiskupa ks. F. Alberta. Zmarły urodził się

w roku 1852 w Männerstätt w Dolnej Frankonii i został wyświęcony na kapłana w r. 1875. W r. 1890 mianowany profesorem dogmatyki i symboliki w Wyrzburgu, w roku 1905 został arcybiskupem bamberskim.

— Niemcy a sprawa dardaneelska. Rząd turecki, jak wiadomo, z powodu bombardowania Dardanell przez Włochów zamknął Dardanell dla przejazdu okrętom handlowym. Gielda w Mannheimie zwróciła się więc do niemieckiego sekretarza spraw zagranicznych, p. Kiderlen Waechter z prośbą, aby u rządu tureckiego poczynił kroki w celu otwarcia Dardanell dla przejazdu okrętów handlowych, lecz Kiderlen Waechter odpowiedział, że Niemcy ze względu na neutralność nie mogą się mieszać w wojnę pomiędzy Turcją a Włochami.

— Niemcy zbierają składki na ławce. Komitet, złożony z księcia Henryka pruskiego hr. Posadowsky'ego z Wehnera i bankiera v. Mendelssohna wydał za pośrednictwem gazet niemieckich odezwę do narodu niemieckiego i wzywa Niemców do dobrowolnego składkowania na cele lotnictwa niemieckiego.

— **Maroko.** Z Fezu donoszą: Straty francuskie są bardzo dotkliwe. Kilku oficerów, między tymi 4 kapitanów zostało zabitych. Sultana zamyslał schronić się do Dar Debibagh, na radę Regnault'a pozostał w pałacu. Agencja Havasa donosi z Tangeru, że po ograbieniu cmentarza żydowskiego we Fezie zostało zabitych przez powstańców żołnierzy marokańskich około 100 żydów, a wiele żydów raniionych. Liczba zabitych we Fezie oficerów i podoficerów francuskich wynosi 30. Głównodowodzący wojskami francuskimi w Maroku, general Moinier, przybył ze silnym oddziałem wojska do Fezu w celu stłumienia powstania.

Gawęda o stósunkach mazurskich.

Mazury są krainą poniekąd wyjątkową. Co tu się dzieje, nieraz trudno uwierzyć. Ludziska innych dzielnic dowiadując się o

Tajemnica hotelu Bristol.

(Ciąg dalszy.)

— Helena gotowa nie uwierzyć, dziewczęta są uparte tam, gdzie chodzi o serce — we ich kaprysy — odparła pani Meinhard.

Przypuszczenie to okazało się zupełnie trafne. Usłyszawszy, jak straszny zarzut stawiają jej narzeczonemu, p. Meinhard pobladła wprawdzie tak, że można myśleć, iż nie zdoła się utrzymać o własnych siłach i padnie zemdlona, — ale trwało to tylko krótką chwilę, po której odzyskała zupełny spokój na pozór przynajmniej i oświadczyła stanowczo, że posądzenie to jest szaleństwem i potworną omyłką, w którą przecie nie uwierzy nikt, kto miał sposobność znać Wernera Steinau. — Panna Lindsay, która właśnie chciała zbliżyć się do niej ze słowami pociechy, przekonała się ze zdziwieniem, że Helena wcale pociechy nie potrzebuje. Tak zdawała się być spokojną i pewną niewinności ukochanego. Trudno też było dowiedzieć się, co myśli w istocie, bo nie zdradziła się z tem nawet przed matką. Dopiero znalazłszy się sama w swoim pokoju, wybuchła łzami i płaczem, dając ujście gwałtownemu wzburzeniu, które postanowiła ukryć starannie przed okiem ludzkim. Powróciwszy następnie do matki, spełniała spokojnie wszystkie zajęcia gospodarskie, a potem nic nikomu nie mówiąc, ubrała się i wybiegła z domu tylnymi schodami. Pierwszą jej myślą było rozmówić się z kobietą, która obsługiwała doktora Steinau. Od niej dowiedziała się o szczególnych pierwszego badania i okolicznościach aresztowania.

Mieszkanie chemika było zamknięte i opieczętowane, ale Helena dowiedziała się, że o pewnej godzinie przychodzi tu rodzaj komisji, złożonej z dwóch specjalistów,

specjalach mazurskich, chyba pomysła, że to bajki z tysiąca i jednej nocy.

Był sobie niejaki Jakób Rachelius Labanow, który pilnie pisywał do konserwatywnego »Pruskiego Przyjaciela ludu w Krolewcu, krótko »Pruskie« zwanego. Co ten człowiek nabryzgał złości przeciw Ojcu świętemu, Jezuitom, katolikom, Polakom, to nie spisałbyś na wołowej skórze. Przytem chcąc sobie nadać wygląd uczoności, używał jakiejś śmiesznej kretniny, takzwaną kabalę, tj. żydowskich zabobonów a o sobie pisał, że wygląda z profesorska. Mniejsza o to, że istnieją na świecie różni głupcy — bo tylko część ich zamyka się po zakładach dla obłąkanych — ale uderzać tu musi, że podobne błazeństwa zostały wydrukowane i to jeszcze w piśmie, wydawanem przez superintendenta, tj. w »Pruskim«.

Ale dopóty dzban wodę nosi, dopóki ucho się nie urwie. Jeszcze nikt na walce z Kościołem katolickim honorowo nie wyszedł, ani laurem się pokrył, bo Zbawiciel powiada: »Kto padnie na ten kamień, będzie skruszony, a na kogoby upadł, zetrze go« (Mat. 21 44). Wydało się, że ów Rachelius Labanow jest Polakiem katolikiem z pod Krakowa i laszczył się na srebrniki. Jużto katolik, doznawający najważniejszego szczęścia prawdziwej wiary i szczególnych łask, najniżej paść może, skoro niegodnym się staje łaski Bożej. Więc mieliśmy wstrętne widowisko, że katolik (choć tylko z urodzenia i z nazwiska, bo wewnątrznie był to zapamiętały sekciarz) beznamiętnie bluźnił swej wierze i zwierchności kościelnej, że Polak pluł na wszystko co polskie, że Austriak wysławiał pod niebiosami Prusy. Człowieka tego z dwiema duszami spotkała ogólna pogarda, ale raczej zasługuje na politowanie.

A z czego ów Rachelius doszedł do takiego stanu umiedlenia? Rozczytywał się w heretyckiej Biblii i w heretyckich książkach. I co do naszego czytania słuchać powinniśmy Kościoła, który zabrania używania drukowanej trucizny.

Kiedy Rachelius ustąpił z widowni, na-

którzy badają kolejno rozmaite przetwory chemiczne, znajdujące się w domowym laboratorium obwinionego. Jednym z nich był właśnie ów Razzi, o którym Helena słyszała bardzo wiele dobrego od Wernera Steinau, przyszło jej więc na myśl, że dobrze by było zwrócić się do niego z prośbą o radę i pomoc. Przedtem jednak w młodzieńczym swym niedoświadczeniu udała się do dyrekcyi policyi, a przedstawivszy się tam jako narieczona obwinionego, próbowała przekonać urzędników gorącą swą wymową, upewniając ich, o niewinności doktora Steinau. Wysłuchano jej wprawdzie cierpliwie, ale następnie komisarz, który badał podsądnego, oświadczył jej, że opinia krewnych i przyjaciół winnego nie może mieć wiele znaczenia w oczach sądu, że zresztą sprawa ta oddana została trybunałowi karnemu w Hamburgu, że zatem tam powinna się udać, jeżeli ma jakie dowody, świadczące na korzyść domniemanego mordercy. Bedna dziewczyna powróciła więc do domu, nie zrobiwszy nic skutecznego dla uratowania narzeczonego, ale nie dała się tem wcale zniechęcić i postanowiła udać się nazajutrz do owego pana Razzi w którym instynktowo spodziewała się znaleźć przyjaciela.

Dowiedziawszy się o adresie jego mieszkania, które znajdowało się na jednej z odleglejszych ulic Berlina, udała się tam dorózką, ubrawszy się ciemno i zasłoniwszy starannie twarz dla niezwracania na siebie uwagi. Przybywszy przed bramę wysokiej 4piętrowej kamienicy, wsuniętej w róg wąskiej, choć schludnej ulicy, odczytała uważnie listę lokatorów, z której dowiedziała się, że signor Razzi urzędowy chemik miejscowego laboratorium, mieszka w oficynie pod dachem już prawie, bo na czwartym piętrze. Wstępując po schodach, prowadzących do tego mieszkania, minęła się z osobą jakąś, która widocznie stamtąd po-

rzucało się pytanie, czy znajdzie się i inny specjalista w zwalczaniu wiary i polskości. Wprawdzie jest sędziwy redaktor »Pruskiego«, który przy każdej sposobności wyjeżdża przeciwko religii katolickiej, nawet wtenczas, gdy konserwatyści dopraszali się głosów centrowych a wpływowi centrowcy jeździli i agitowali na korzyść konserwatystów.

Tymczasem wysunął się w »Kalendarzu królewsko-pruskim ewangelickim« na rok 1912 inny rycerz waleczny w osobie pastora Abramowskiego z Milk pod Lecem. Liczy lat 50 i od roku 1886 ego jest pastorem. Lepiej niż koledzy władając językiem polskim, urządził w Berlinie, gdzie jakiś czas zamieszkiwał, i po za Berlinem polskie nabożeństwa luterskie i dużo obcował z Polakami, aż naraz się odwrócił.

Wspomniany kalendarz mazurski, wydawany dawniej przez Gerssów, obecnie wydaje się przez pastora Hensla w Jańsborku. H. jest uprzedzony do katolicyzmu, ale przecie nie lubuje się w takich formach, jak niektórzy jego koledzy. Dziwić się więc trzeba, że umieścił w kalendarzu tak bardzo powierzchowny i pełen zawiści wyznaniowej artykuł pastora Abramowskiego, jaki przedstawiają »Wspomnienia pana Samuela Blaskowicza«. Może wydawca dla podejrzannej treści tych »Wspomnień« domagał się podpisu autora pod ten paszkwil. Mniejsza o to, czy Samuel Blaskowicz i inne osoby tych »Wspomnień« wogóle istnieli, w każdym razie p. Abramowski swoje zapatrywania kładzie w usta swym bohaterom.

Nie będziemy tu powtarzać tych wstrętnych wyzwick i specjalów, chcąc tylko krótko podać kilka punktów. Katolicy proboszczowie swym parafianom niby wbiłali głupoty w ciemne głowy. A od kogo pytamy się, pochodzą gesty zabobony i gusła luterskich Mazurów? Abramowski sztydzi z święconej wody. Niewie on, że podług słów Apostoła Pawła wszelkie Boże stworzenie poświęcone bywa przez Słowo Boże i modlitwę (1 Tym. 4, 4. 5)? Nie powiedział Pan Jezus, że Ołtarz poświęca dar? (Mat. 23, 19). Mazurzy luterscy dobrze znają moc modlitwy Kościoła, kiedy od naszych księ-

wracała. W pierwszej chwili wydało się jej, że musi to być miss Lindsay, a to dlatego, że doleciała ją woń mocaych, ale bardzo pięknie pachnących perfum, których używała zazwyczaj Amerykanka. Podniósłszy jednak oczy na twarz spotkanej damy, panna Meinhard przekonała się o swej omyłce.

Dama owa nie była w niczem podobna do panny Lindsay, a przytem musiała być znacznie starszą. Widocznem to było chociażby z ruchów jej, które wskazywały, że ta wędrownica po schodach musiała być dla niej wielce nużąca, a także i z twarzy jej zmęczonej i wynędzniałej, która nie przypominała niczem olśniewającej świeżości, która stanowiła jeden z główniejszych powabów pięknej córki Nowego Świata.

Znalazłszy się wreszcie przed drzwiami na których przybita była blacha z napisem, określającym nazwisko i fach signora Razzi, Helena zatrzymała się z bijącym sercem. Musiała przezwycieżyć wrodzoną nieśmiałość by szukać tak zetknięcia z tym nieznanym człowiekiem.

Zadzwoń!a wreszcie, ale musiała długo czekać, zanim jej w końcu otworzono. Wszedłszy do ciemnego prawie przedpokoju, nie mogła z początku nic prawie odróżnić, ani też przypatrzeć się dokładnie rysom człowieka, który zapraszał ją uprzejmym ruchem dłoni, aby weszła dalej. Dopiero przeszedłszy rodzaj również ciemnego korytarzyka, dostała się do niewielkiego jasno oświetlonego pokoju, który służyć musiał jednocześnie za pracownią i gabinet przyjęć.

Wtedy ujrzała przed sobą drobnego, szczupłego człowieka, w którym domyślała się gospodarza domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zy domagają się święconych przedmiotów. Co autor dalej pisze o „świętych” kamieniach, kalku i drzewie, to chyba sobie uroił. (Dokończenie nastąpi.)

Na maj i czerwiec

zapisywać można teraz „Gazetę Olsztynską” na wszystkich pocztach niemieckich. Kto „Gazety” na cały kwartał nie zapisał, niech się naprawi, zapisując ją jeszcze na dwa miesiące. W świecie wypadków interesujących każdego świątliwego człowieka coraz więcej, a czasu na przeczytanie „Gazety” stać powinno każdego, także w latowym półroczu. Czytelników naszych prosimy aby przy każdej sposobności agitowali za „Gazetą Olsztynską”. Przedpłać na **maj i czerwiec** wynosi na pocztach 67 fen., z odnośzeniem do domu 84 fen.

Sprawy polskie.

Zebrań przedstawicieli Tow. Młodzieży Kupieckiej odbyło się w niedzielę w „Resursie” Tow. Poznańskiego. Zagał je po godz. 11 prezes Zjednoczenia Młodzieży Kup., p. dr. Hęcia, a przewodniczył p. Kontrzewicz, zastępcą przewodniczącego był p. Godula z Bytomia, sekretarzami pp. Larek z Poznania i Ciesielski z Inowrocławia. Zastąpionych było na zjeździe 45 towarzyszy 84 głosami. Prezesem obrano p. Czesława Bugzel, przez aklamację. Dalej składa się zarząd z następujących panów: Hedinger, Karge, Krzyżaniak, Nowak, Kucharski, Ciesielski z Inowrocławia, Szyszka ze Sremu, Stanisławski z Ostrowa, Pertek z Gołębina, Krzywiński z Bydgoszczy, Barański z Torunia, Kornaszewski z Kościerzyny, Czajkowski z Olsztyna, Hadryan z Grudziądza, Weber z Katowic, Godula z Bytomia, Powolny z Opola i Donat z Berlina.

— Dola redaktora. Na 100 mk. grzywny skazała w piątek toruńska izba karna redaktora „Gaz. Toruńskiej” p. Goździewicza za rzekomą obrazę żydów w Golubiu w korespondencji o dniu kwiatka w G. Wyrok zapadł miano, że nazwiska nie były wymienione. Prokurator wniósł o 200 m. kary.

— W ten sam dzień toczył się proces przeciwko wydawcy „Gazety Toruńskiej”, p. Janowi Brejskiemu, za rzekome przekroczenie ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, jakiego miał się dopuścić na zebraniu delegatów Towarzystwa Przemysłowych przed 3 laty w Chelmie. Przeciwno skazującemu wyrokowi chelmińskiego sądu ławniczego odwołał się p. B. do toruńskiej izby karnej która wyrok poprzedni wniosła, odsyłając sprawę ponownie do pierwszej instancji.

— Walne zebranie „Straży”. W niedzielę odbyło się walne zebranie na którym sprawozdania wykazały, że położenie finansowe „Straży” jest wogóle korzystnym. Obawy, że „Straż” się nie utrzyma, już dawno zniknęły. Obecnie „Straż” znajduje się na drodze jak najlepszego rozwoju. Dochód w roku ubiegłym wynosił 11317 mr. Jako permanent na rok 1912 przeniesiono z dochodu bieżącego przeszło 3000 mr. Wydział kulturalny pracował dobrze i wypełniał luźni pozostawione z innej strony.

Wiadomości kościelne.

Chelmińska dyceceza. Palplin. We wtorek, 23 b. m. rozpoczął się w tutejszym seminarium nowy rok studyów uroczystym nabożeństwem w seminaryjnej kaplicy św. Barbary. Liczba nowo przyjętych alumnów wynosi 21.

Lipsk. Pochodzący z dycezyi chelmińskiej ks. Stanisław Witkowski, wikaryusz przy kościele św. Trójcy w Lipsku, zostaje z dniem 1 maja przeniesiony do parafii Panny Maryi w Lindenau pod Lipskiem. Od tego czasu też częściej odprawia się tam będą nabożeństwa polskie, Polacy tworzą tam co najmniej 60 procent parafian.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 26-go kwietnia 1912.

— Ślub z przeszkodami odbył się w tych dniach w kościele św. Jakóba. Pewien młodzien utrzymywał dłuższy czas stosunek miłosny z pewną panią, który nie pozostał bez skutku. Poza to miał on jeszcze drugą „brutkę”, która jednakże cieszyła się większymi względami kawalera i z tą postanowił się połączyć. Mieszkając w ostatnim czasie poza Olsztynem, zamówił z tamtąd zapowiedzie, poczem przybywszy zamierzał bez odwołki ślubować swej ukochanej dożywotnią wierność! O tem dowiedziała się wcześniej wgardzona „brutka” matka. Zabrała więc dziecko i udała się do kościoła przed ołtarz, gdzie wobec zgromadzonych ukazała młodzianowi płaczące mowę mówiąc: „Anulko, to jest twój ojciec, ten (wzruszenie) jeszcze mi 12 marek winien...”. Powstał zamęt, a ze strony młodej pary objawy protestu i oburzenia, na co rozgoryczona dziewczyna odpowiadała głośnie wywiskami, aż ją z kościoła wyprowadzono — poczem ślub się odbył. Życzeń i błogosławieństw udzielonych mu przez zawiadzoną dziewczynę uwodził tak prędko nie zapomni.

— Za wyśledzenie sprawcy, który pokładł na szynie toru kolejowego do Kłew kilka dużych kamieni, chcąc spowodować wykoślenie pociągu wyznaczyła prokuratura 300 m. nagrody.

— Bezpłatne awizowanie paszportów. Rząd rosyjski zamierza w najbliższym czasie zaprowadzić bezpłatne awizowanie paszportów w obcych państwach. Dotychczas za czynność tę trzeba było konsulom płacić.

— Druk nowej zajmującej owości historycznej „Za kraj i bracie” rozpoczynamy w dzisiejszym „Gościu”, na co zwracamy uwagę naszych czytelników.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Wartembork.** Słynkarka Berta Krause zatrudniona dawniej u oberzysty p. Ota w Tulawkach skazana została za popełnienie tamże kradzieży przez izbę karną w Olsztynie na 5 dni więzienia. Sąd ławniczy w poprzednim terminie uwolnił ją od kary, lecz prokurator wniósł o rewizję, która spowodowała powyższy wyrok.

* **Biskupiec.** Strejk mularzy który tu trwał od 3 tygodni, został zakończony. Robotnicy i mularze podjęli już pracę.

* **Królewiec.** Biskup polowy ks. dr. Henryk Vollmar przybędzie w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego tudzież, celem zwiedzenia tutejszej katolickiej gminy wojskowej.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Świecie.** W pociągu z Czerska do Laskowic zauważyli podróżni 3 klasy, iż pasażer, który przez okno przypatrywał się okolicy, nagle stanął w płomieniach. Kolodrami podróżnymi pożar stłumiono. Przyrzad do zapalenia w kieszeni podróżnego się zapalił i stał się przyczyną pożaru.

* **Malbork.** Dugoletni kantor żydowski Weissrock przy synagodze dostał pomieszania zmysłów. Musiano go odstawić

do domu waryatów, gdzie wyskoczył z okna drugiego piętra i się zabił.

* **Wejherowo.** W Łebaie 8-letnia córka deputatnika Malinowskiego wylała naczynie z wrzącą wodą na siebie i tak mocno się poparzyła, iż trzeciego dnia zmarła.

* **Rumian.** W nocy na 21-go b. m. spaliła się stodoła właściciela Gołębiewskiego, którą mistrz rzeźnicki Buszkiewicz miał w dzierżawie. Zapasy paszy i wóz rzeźnika stał się pastwą płomieni.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Leszno.** Robotnika tutejszego K., starca 78 letniego, znaleźli żołnierze wiszącego na drzewie niedaleko koszar 50 pułku piechoty. Krótko przedtem w miejscu, w którym się powiesił, rozmawiał z nim majster ceglarski Hahn, któremu na zapytanie, co tam robi, odpowiedział, że chce cokolwiek wypocząć. Wszelkie zabiegi o przywrócenie mu życia okazały się daremne.

* **Wieleń.** Tutejszy 19-letni pomocnik biurowy Ueckert z powodu nieuwagi zabił wystrzałem z teszynga 20 letnią narzeczoną telegrafistę Löhnera. Lekko myślnego strzelca aresztowano.

Z różnych stron.

* **Berlin.** Oficer krzywoprzysięzca. Przed sądem wojskowym drugiej dywizji gwardyjskiej rozpoczął się proces, porucznikowi Ruschowi z drugiego pułku piechoty, oskarżonemu o ciężką zbrodnię krzywoprzysięstwa. W pewnym zatargu kółsoortowych z powodu wyścigów konnych Rusch stał jako świadek przed berlińskim sądem cywilnym, gdzie złożył także przysięgę, w której oskarżenie dopatruje się krzywoprzysięstwa. Ponieważ podejrzenie o krzywoprzysięstwo występuje bardzo silne, zarządził sędzia drugiej dywizji sądu wojskowego aresztowanie oficera.

Rozmałości.

Pięciokrotne bratobójstwo. O niezwykle brutalnej, wprost zwierzęcej, zbrodni donoszą z miejscowości Beckerleel, położonej na północy od Brukseli. Mieszka tam wdowa Pulloe z sześciu synami i dwiema córkami. Jeden z synów jej zajmuje się gołkowie howlą gołębi. W piątek spostrzegł amator gołębi brata swojego, wspinającego się po drabinie do gołębnika i zaczął mu mu robić gwałtowne wyrzuty. Po stronie jego stanęła rodzina, co tak rozjrzęło ujętego na gorącym uczynku złodzieja gołębi, że porwał widły od gnoju i rzucił się z nimi na braci oraz siostry. Przerażona matka wybiegła na ulicę, wołając o pomoc; zaniem wszakże sąsiedzi nadbiegli, już trzech braci brutalnie leżało na ziemi zaklętych na śmierć, obie zaś siostry odniosły tak ciężkie rany, że wkrótce skonały. Pięciokrotnego bratobójcę aresztowano.

Djabełska moc. Włościanin w i Kostonowie na Podolu dowiedział się od jakiejś wróżki, że, aby rozporządzać djabełską mocą, trzeba zjeść serce żydówki. Mieścowy szalepikarz zgodził się sprzedać na ten cel żonę swoją za 300 rubli. Unowę tę podsłuchała 12-letnia córka sklepikarza i zawiadomiła matkę, ta zaś policję. Zaczęto pilnować. O czasie oznaczonym zjawił się chłop z narzędziami zabójstwa i razem ze sklepikarzem mieli się wziąć do rzeczy. Już nieszczęśliwa kobieta znajdowała się blisko śmierci, gdy weszła policja i zapobiegła przerażającej zbrodni. Całopa i sklepikarza aresztowano.

Agitujcie za Gazetą Olsztynską

placę przy wymianie na towar

1 mk. za funt.

M. Grau,
Wartembork.

Za owczą wełnę

Słuchać, oglądać i podziwiać!

gdyż tu mieszka od 27 lat król Olsztyna dla gotowej garderoby.

Kilka tysięcy metrów materii w wartości 5—13 marek zakupiłem za połowę ceny i wykonuję z takowych śliczne i najmodniejsze gotowe ubrania dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców które po dotąd, niebywałych **bardzo tanich cenach** sprzedaję.

Każdemu kto zna inną tutejszą gotową garderobę podpadnie dobre leżenie i bardzo trwałe odrobienie mej garderoby, tem więcej, że i latki do każdego ubrania dodaję.

Na czym to zależy?

Ponieważ daję takowe wedle tysiąckrotnie wypróbowanych modeli elektr. maszyną tuzinami naraz przykrawać i przez mych **doświadczonych krawców jak na miarę trwale odszyć**, podczas gdy gotowe zakupione rzeczy w miastach fabrycznych wyłącznie tylko przez niewiasty — których u nas wcale dostać nie można — i to tylko dla oka lekko i lichy zola wykonano.

Baleko znana tanieść umożliwia:

1. zakup okolicznościowy sukna, podszepek i innych materii;
2. duży obrót, który staram się osiągać;
3. elektro-maszynowy zapęd i wyczerpiecie wszystkich sił tylko dla tego przedsięwzięcia;
4. to, że moi krawcy, przy stosunkowo tanich cenach stoją do dyspozycji, ponieważ nietylko w sezonie, lecz przez cały rok stale zatrudnienie i zarobek mają;
5. mój główny oddział na miarę. Dla tegoż opłaca się mój przykrawacz z maszynowego obrotu korekcyi; przeto nie dziw, dlaczego przy zamówieniach na miarę nie obliczam wysokich kosztów fasonu i przeto **ubrania na miarę w najlepszej jakości bajecznie tanio odstawiam**. — Również nie dziw, że tenże oddział **rocznie przeszło 1000 zamówień** wykonuje i także przewyższa wszelką konkurencyą.

Z powodu tego było mi możliwem od 5 lat ściśle stałe ceny utrzymać.

Olsztyńska fabryka garderoby z elektryczną maszyną do przykrawania.

Skład sukna.

J. LEVY.

Rynek 20.

Jedyna sprzedaż trwałej bielizny „Everclean“ (impregnowane 4-krotne płótno lub szyrtynę). Zimą lub letnią woda można z niej brud obmywać i tygodnie, nawet miesiące nosić. A gdy się uszkodzi można ją wygotować i praso-
waną jak każdą inną bieliznę dalej nosić.

Kołowce

we wielkim wyborze



uznany najlepszy materiał, lekki
bieg po najtańszych cenach.



Maszyny do szycia

pierwszorzędne w jakości
i konstrukcyi zdadne do wy-
szycia i sztepowania z dłu-
goletnią gwarancją
za 55 marek.

Reperacje i przybory zadziwia-
jąco tanio. Spłaty dozwolone.

M. Peiser, Olsztyn,
ul. Gutsztacka 24.

Polecam wszelkie

fowary kolonialne

jako to:

ryż, sliwki, kaszę, mąkę
krupy, śledzie z soli i
opiekane, byklingi, itd.
po najtańszych cenach. Daję 2
proc. rabatu.

A. Schafrinna

ul. Cesarska (Kaiserstr.) 16.

Baczność!



Polecam najlepsze

Drylowniki,

Maszyny szer. siejące,

Maszyny do rozrzuca-
nia mierzwy 160—485 m

Kultywatory

w każdej wielkości,

Pługi 1, 2, 3 i 4 skibowe,

Brony, Walce,

Parowe młóckarnie,

Prasy do słomy,

Motory i Ergomobile.

Maneże (roswerki)

od 125—600 m.

jako i wszelkie inne maszyny rolnicze, najlepsze wypró-
bowane systemy po cenach fabrycznych franko do sta-
cyi kolejowej kupującego. Dogodna dopłata, za gotówkę

wysoki rabat!

F. Kłodzinski, Olsztyn,

Ulica Koronowa 35.

Telefon 202.

Najstarszy i największy handel maszyn w mieście.

Kilku agentów przyjmę za wysoką prowizją.

2 uczni

w naukę kowalstwa przyjmie
natychmiast

A. Brosch,

mistrz kowalski i brykant powo-
zów, Cementarna (Krethhofstr.) 4

Za **3,50** marek

polecam **15 kierzaków róż-**
z nazwami w najpiękniej-
szych i najwzniekszych
gatunkach od najbielszych do
ciemno czerwonych lub świe-
cących złoto-srebrnych.

E. Fliegel szkoły róż-
Bellingen 6 (Holstein).

Ucznia

syna porządnym rodziców, z le-
pszymi wiadomościami szkolnymi
przyjmę zaraz do mego składu
towarów kolonialnych i żelaza.

E. Koslowski

w Wartemborku.

Kafle do pieców,
naczynia kamienne-
koryta kamienne
poleca

J. Zaborosch,

Wartembork.